

Siostry i Bracia!

Jak często trzeba przypominać człowiekowi tę najważniejszą prawdę Ewangelii: tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Bóg umiłował świat i powodowany tą miłością nieustannie szuka każdego z nas. Stworzył nas, jak słyszymy dzisiaj, z miłości, ale też z miłością pragnie, aby z nas nikt nie zginął, ale miał życie wieczne. Trzeba tę miłość Bożą nieustannie rozważać, patrząc na Chrystusowy Krzyż: tak Bóg umiłował mnie – życie za mnie oddał!

Nie ma większej miłości jak ta, że Bóg oddaje życie za mnie grzesznika. I ta miłość Boża, która pragnie zbawić każdego z nas, każdego z nas szuka, na różne sposoby. Celem Boga nie jest nasze długie życie na tym świecie, ani zdrowie, ani kariera, ani majątek, ani ludzkie uznanie, ani ludzkie sukcesy – celem Bożym jest zbawienie każdego z nas. Bo to życie przemienie, ale ważne jest: życia wiecznego nie stracić.

Te dni dały nam wiele razy powody do refleksji. Odwiedzaliśmy groby naszych bliskich, którzy w różnym czasie i w różny sposób od nas odeszli. I każdemu z nas stawiali pytanie: a ty, czy myślisz o swoim odejściu? Przygotowujesz się na spotkanie z Panem? Pamiętasz, że jesteś tylko pielgrzymem na tej ziemi i odejdziesz stąd? Zobaczmy, że nie ma nic tak pewnego w naszym życiu jak to, że wszyscy z tego świata odejdziemy. I dobrze jest, widząc tę miłość Boga do każdego z nas, dostrzegać, jak bardzo Bóg zabiega o nasze zbawienie.

Dzisiaj Słowo mówi tak: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili”. Oczy zamykasz na grzechy ludzi, aby się nawrócili. Z jaką wielką cierpliwością Pan Bóg czeka na nasze powstanie z grzechów. Zachowuje nas przy życiu, porusza nasze sumienie. Przez każdą Eucharystię do nas mówi, byśmy spożywali Jego Ciało i Krew. My przychodzimy na tę ucztę nieraz w stanie grzechu, niegotowi na to spotkanie. „Zamykasz oczy na grzechy ludzi, aby się nawrócili”. Pan Bóg cierpliwie czeka i szuka nas.

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, (...) we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie. Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz, przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli”. Ile w tym Słowie jest delikatności ze strony Boga. „Nieznacznie karzesz upadających”. Człowiek doświadcza nieraz skutków grzechu, cierpienia, które rodzi grzech. To nie Bóg karze, ale Bóg pokazuje, jak zło rani nas i innych.

„Strofujesz, przypominając, w czym grzeszą”. Ile słyszymy różnych upomnień, wezwań, słów, abyśmy się nawrócili, powstali z grzechów. Przez całe życie Bóg posyła do nas przeróżne sygnały, przypominając, w czym grzeszymy. Abyśmy w Niego uwierzyli. Zobaczmy w tym wszystkim miłość Boga. Nawet cierpienie, choroba. Przychodzi taki czas, kiedy człowiek bezpośrednio, wyrwany z rytmu życia, spotyka się z rzeczywistością kruchości życia. Bóg wtedy przypomina: nie jesteś panem życia. Przygotuj się na spotkanie z Bogiem. Ilu ludzi w ostatniej chwili życia, w cierpieniu, w chorobie, wraca do Boga, przyjmuje i to wydarzenie jako czas łaski. Bo Bóg chce zbawić każdego z nas, szuka nas. A

nawet gdy stoimy, jeszcze zdrowi, ale przy łożu cierpiących, chorych, często bezradni jak im pomóc, współczujący, płaczemy nad nimi – to i dla nas jest lekcja. Wracaj do Boga, Bóg ciebie kocha. W cierpieniu też mówi do nas, abyśmy przygotowali się na spotkanie z Nim.

Zauważmy te wszystkie sposoby działania Bożego, natchnienia Bożego, że Bóg nieustannie zabiega o nasze nawrócenie, bo chce nas zbawić, żebyśmy nie utracili życia wiecznego. Podobnie święty Paweł dzisiaj pisze do nas, że się modli za nas, aby Bóg „z mocą udoskonalił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary”, abyśmy zostali uwielbieni, a w nas imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa. I dalej mówi: przygotujcie się na przyjście Pana.

Dzisiaj słuchamy Ewangelii, która przecież jest pewnym symbolicznym obrazem: Jezus przechodzi przez Jerycho. Otacza Go tłum, jak zawsze, wsłuchani w Jego głos, spragnieni cudów. Chrystus przechodzi. Tak jak przechodzi pośród nas: w każdym Słowie, którego słuchamy, w każdej liturgii, w każdym dobrym przykładzie życia, w każdym napomnieniu, w każdym wezwaniu do dobra... przechodzi. I teraz: czy pragniemy się z Nim spotkać? Czy dostrzeżemy, że On dla nas przechodzi przez miasto? Zacheusz, jak czytamy, to „zwierzchnik celników i bardzo bogaty”, czyli człowiek na tym świecie dobrze urządzony. Wprawdzie Żydzi gardzili celnikami, mieli ich za nieczystych, za ludzi odrażających, grzesznych, skorumpowanych, ale człowiek może w bogactwie położyć swoją nadzieję, dobrze się czuć, zabezpieczony, bogaty, syty – taki był Zacheusz.

Słyszał, że Jezus przechodzi. Będąc małego wzrostu, wchodzi na sykomorę, bo chce Go zobaczyć. To wejście na sykomorę jest obrazem bardzo symbolicznym. Najpierw mówiącym, jak bardzo mu zależało na spotkaniu z Chrystusem. On nie patrzył na to, kim jest, jakie ma stanowisko, jakie pieniądze, co ludzie o nim mówią. Chciał zobaczyć Jezusa, wszedł na sykomorę. Jest tutaj też jakiś obraz pewnego uniżenia, pokory, małości, że ten wielki człowiek, bogaty, zwierzchnik celników, zachowuje się jak dziecko – wchodzi na drzewo, by ujrzeć Jezusa.

Jezus przechodzi. Dostrzega go na drzewie i mówi: „Zacheuszu, zejź prędko, muszę zatrzymać się w twoim domu”. Odpowiedział na jego pragnienie, na jego szukanie. Na tę sytuację człowieka, który chciał Go tylko zobaczyć. „Muszę zatrzymać się w twoim domu”. Schodzi rozradowany. Ale, jak słyszymy, wielu jest zgorszonych: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Grzesznik był w pogardzie, jako człowiek nieczysty. Jak można pójść do grzesznika w gościnę! Jezus poszedł do grzesznika w gościnę – cały tłum, zgorszony, szepcze, burzy się. A Zacheusz mówi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice”. Przyjście Chrystusa do jego domu, doświadczenie tak wielkiej miłości i miłosierdzia, tego, że ktoś się mną nie gorszy, nie moralizuje, nie przychodzi z pretensjami, z oskarżeniami, przychodzi z miłością, powoduje przemianę jego serca. Nawrócić się, to zejść ze złej drogi, naprawić to, co jeszcze można naprawić, wynagrodzić krzywdę, pojednać się – to właśnie znaczy: przyjąć Jezusa do swojego domu. Tak się stało z Zacheuszem.

Jezus przechodzi dzisiaj obok każdego z nas. Zacheuszem jest każdy z nas, ja i ty. Pragniemy Go zobaczyć, pragniemy Go przyjąć do swojego domu. Gdy pragniemy, Chrystus

przychodzi natychmiast. A to spotkanie sprawia, że człowiek natychmiast porządkuje swoje życie. „Jeśli kogo skrzywdziłem, zwracam poczwórnice”. Dalej Jezus mówi, że przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło. Szuka każdego z nas, bo któż z nas nie wchodzi na drogi grzechu? Któż z nas nie ma do naprawienia wielu spraw w naszym życiu? Przyjąć Jezusa – to również Jego łaska – to oświecić drogi naszego życia.

Zobaczmy: rozpadło się komuś małżeństwo i nieważne, kiedy nastąpił rozwód. Pojednałaś się z mężem, pojednałeś z żoną? Przebaczyłeś, przeprosiłeś? Bo to jest ważne. Przyjąć Jezusa w gościnę, to naprawiać wszystko, co można naprawić. Nieraz chcemy zapomnieć o wielu naszych przyjaciółach czy bliskich, nosimy w sercu urazy i gniewy, chodzimy po sądach o różne spadki... – trzeba się pojednać! Prosić o przebaczenie, wyrzucić z serca wszelki gniew, nienawiść, przewrotność. Okradliśmy kogoś – trzeba naprawić! Ile jest w twoim sercu sądów wobec innych osób – trzeba to naprawić! Bo przyjąć Jezusa to konkretnie podjąć wezwanie do nawrócenia. Chrystus mówi: dopóki jesteś w drodze, pogódź się z przeciwnikiem twoim, bo przyjdzie czas – mówi Ewangelia wiele razy – że będą zamknięte drzwi i nie będzie już możliwe wejść do Królestwa Pana. Teraz jeszcze trwa to życie, słyszymy Boży głos, Chrystus przechodzi obok nas jak przez Jerycho, chce do nas wejść. Mówi do nas: Ja chcę zamieszkać w twoim domu. A przyjąć Go, to naprawdę z całą gorliwością swoje życie odmieniać, nawracając się do Boga całym sercem.

A jaki powód? Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jedynego, aby każdy z nas nie zginął, ale miał życie wieczne. Powodem jest odpowiedź na tę miłość, na miłość Bożą – twoją miłością. Pragnienie, aby swoje życie odmienić tak, żeby Chrystus naprawdę w nas zamieszkał, przebywał z nami. Zacheuszu, zejdź prędko. Dziś muszę zatrzymać się w twoim domu. Przyjął Go rozradowany. „Widząc to szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę»”. A „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło”. Szukać i zbawić ciebie i mnie. Amen.

Ks. Walenty Królak